Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

ŚRODA

21. LIPCA 1921.

NR. 163. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Czy brak ludzi?

Każdy Polak, zdolny myśleć o sprawach publicznych, wie o tem, że u nas dzieje się źle. Jedni mówią, że bardzo źle. Inni, z usposobienia kwietyści, tłumaczą, że każdy początek jest trudny, a zatem nie ma się co dziwić, że... przez trzy lata bawiliśmy się w demokratyczne lub inne principis, a tymczasem popełnialiśmy na własnem państwie samobójstwo ekonomiczne, że nasza marka obniżyła się poniżej wszekiego prawdopodobieństwa.

Czemu się to dzieje? Czy rzeczywiście w Polsce brak ludzi, nie mówiąc już genialnych, bo takich wszędzie mało, ale poprostu rozumnych i uczciwych?

Prawda, jesteśmy pod silnym wiatrem wschodnim.

Bolszewizm, to jest pół miliona wypędzonych z więzień kryminalistów plus aferzyści żydowscy, przeprowadził w Rosyi wywłaszczenie „ideowo“, to jest okradł kogo mógł ze wszystkiego, co mógł. Zanim ci spartakusi będą powieszeni (oczywiście z wyjątkiem tych, którzy obładowani złotem zdołają umknąć do wolnej Szwajcaryi lub dokąd indziej i rozpoczną żywot uczciwych burżujów), chwilowo udałe ich przedsiębiorstwo dodaje otuchy i nadziei równoległym elementom w Polsce. Chociaż nasi wywłaszczyciciele nie są zdolni do czerezwyczajek (za mało mają krwi Tamerlana), ale zato mają opinię dobrych kieszonkowych — pic-pocketów. Celują w sprycie i jajko wypić i dziurki nie zrobić. Rozpoczęli od kieszeni osób prywatnych, a gdy to źródło było trudniejsze, zwrócili się do łatwiejszego, do skarbu państwa.

Gdy obywatel pyta: „cóż u licha, czyż to w Polsce niema uczciwych ludzi do rządów?“, spryciarze odpowiadają mu na to stale: „skąd ich brać“. Przecież próbowaliśmy ludzi z wszystkich partyi, a czegóż dokonali? Nasza pozycya względem zagranicy jest coraz słabsza i t. d.“

Jakich ludzi zapraszano do rządów? We wszystkich stronnictwach są tacy i tacy, skala z arki Noego. Są ludzie mocni, nie cofający się przed ultimatum, gdy rozum stanu każe im powiedzieć: hola. Ale tacy jako niebezpieczni nie są zapraszani. Przed oczyma naszymi przesuwają się tylko albo osoby próżne, trzymające się samochodu ministeryalnego, zamykające oczy na wszystko i tłumaczące bezprawia „subtelną polityką“, albo ludzie nawet uczciwi, lecz niezdolni do objęcia skomplikowanych funkcyi i przez tę ograniczoność działający jako narzędzie sprężyn zakulisowych.

Przeważnie społeczeństwo patrzy ze zdumieniem na to, co się dzieje i traci wiarę w samo siebie, „a może i my wszyscy tak samo nic nie warci“?

A przecież Świętochowski, Dmowski, Dowbór-Muśnicki i dziesiątki, może setki ludzi, odpowiedzialnych przez swoją umiejętność, więc pełnych godności, nie uczestniczą w zbiorowej pracy budowania państwa, bo majster nie może robić źle, a fuszerowi chodzi tylko o pozór. O zamydlenie oczu odbiorcy. Tymczasem nędzna prowokacya krzyczy: „u nas niema ludzi“.

Gdyby Polska była otoczona murem od sąsiadów, można takiego stanu rzeczy nie brać z trwogą. Ale przecież nasze granice państwowe są jak najfatalniejsze z tym mieczem Damoklesa wiszącym nad naszą głową (Prusy Wschodnie). Z drugiej strony nasze położenie handlowe jest wyborne; tem większe łakomstwo, tem większy napór na nas wszystkich możliwych eksploatatorów. Możemy przyjść do siebie zapóźno, to jest gdy przyjdą znowu do sił wielomilionowe otaczające nas siły zaborcze. Tak, za późno stanęła Konstytucya 3-go maja.

Na tem polega wielka troska o przyszłość. W walce narodów niema pardonów, rozstrzyga gotowość sił.

Niechaj się zatem inteligencya polska spieszy. Zanim stawiać zaczniemy pałace kleowe, trzeba przedewszystkiem wyrwać rządy kraju z rąk Głupoty, która nie rusza się, bo jest jak kamień, z rąk Namiętności, która nic nie widzi, bo jest ślepa i z rąk Złodziejstwa, które się obława.

I. O. G.

W „Słowie Polskiem“ p. St. Maykowski skarży się, że orderu Orła Białego nie otrzymał A. Dmowski. Skargę tą, niewątpliwie uzasadnioną, podniosły i inne dzienniki, nie wymieniając zresztą (jak i p. Maykowski) — wyraźnie nazwiska Dmowskiego. Zjazd Częstochowski Związku Lud.-Narod. uchwalił nawet protest przeciw niesprawiedliwemu obdzieleniu zasłużonych Polaków pierwszymi 25 orderami cywilnymi. Dziś znowu zgłasza się „Naprzód“ z pretensyami o order. Dla kogo? Socyaliści głosowali przeciw ustawie orderowej, więc dla siebie nie mogą nic żądać, domagają się przeto orderu dla swego wiernego sojusznika ze szczęśliwych i sławnych dni N. K. Nu, dla p. St. Estreichera. Zdaje się przecież, że za zasługi oddane przez enkaenitów Austryi i Niemcom nagradzać powinni Habsburgowie i Hohenzollerni i zapewne już jaki order p. Estreicher z tej strony otrzymał. Zasłużył nań w każdym razie wierną i wytrwałą kampanią w „Czasie“ przeciw nikczemnej entencie.

Legenda o pogromach w drodze.

Kraków. P. A. T. Tutejsza stacya iskrowa przejęła następującą depeszę iskrową, rozsyłaną z Koenigswusterhaousen:

Londyńskie żydowskie biuro korespondencyjne donosi, że w Będzinie dopuszczono się gwałtów względem żydów. Na dworcu kolejowym nie pozwolono żydom wsiąść do wagonów, znęcano się nad nimi, obcinano im brody. Na linii kolejowej Ząbkowice—Kraków powyrzucano z pociągu pospiesznego podróżujących żydów, przyczem pobito ich w straszliwy sposób, niewiastom zaś pozdzierano peruki.

(Red. Jestto dalszy ciąg kampanii oszczerczej, jaką żydowstwo polskie przy pomocy Niemców i Anglików rozsyła po Europie, by zaszkodzić Polsce w sprawie wielkich problemów terytoryalnych, których los się rozstrzyga. O powyższych wypadkach informował krakowski dziennik żydowski przed tygodniem, były to — rzecz prosta — jak i „pogromy“ w Liszkach, nikczemne wymysły. Do władzy nie doniesiono żadnego z tych „gwałtów“, bo na przykładzie Liszek żydzi przekonali się, że oszczerstwa ich śledztwo demaskuje bez trudu. Posłali więc wprost w świat legendę o gwałtach, w Londynie będzie mówić się już o pogromach, a w N. Jorku żydzi wystawią fotografię tysięcy zamordowanych w Polsce.... ofiar pogromów)...

P. Kowalski wraca do Rzymu?

Warszawa. (Telef. wł.) „Gazeta Warszawska“ podaje wiadomość, że p. Kowalski wyjechał z powrotem do Rzymu. „Gazeta Warsz.“ zapytuje, czy p. Witos chce wynagrodzić Kowalskiemu za jego usługi, oddane w skandalicznej walce z ks. arcyb. Teodorowiczem i posyła go z powrotem na stanowisko posła, na którem swą działalnością takie wyrządził państwu polskiemu szkody?

P. KUCHARSKI KIEROWNIKIEM MINIST.

Warszawa. P. A. T. Naczelnik państwa dekretem z 7 lipca zwolnił p. Wład. Kucharskiego z urzędu ministra b. dzielnicy pruskiej, a poruczył mu kierownictwo tego ministerstwa.

BEZROBOCIE W HUTACH TRZYNIECKICH.

Cieszyn. Gazety cieszyńskie donoszą: Huty trzynieckie, które zatrudniają około 5.000 robotników, objęte zostały kryzysem bezrobocia. Od przyszłego tygodnia praca ograniczona została na 4 dni w tygodniu. Objęte bezrobociem są oddziały Walcowni, Stalowni, Wysokich pieców i odlewarnie.

KONFERENCYA EMIGRACYJNA W RZYMIE

Warszawa. (E. E.) 20 b. m. rozpoczynają się w Rzymie obrady konferencyi międzypaństwowej, zwołanej przez rząd włoski. W konferencyi biorą udział państwa, zainteresowane w problemie emigracyjnym. Polskę reprezentować będzie p. Garzoński, naczelnik wydziału państwoweego Urzędu emigracyjnego, p. Mliszke, konsul polski w Tryeście, p. Mikulski, radca poselstwa w Rzymie.

Polska na zjeździe w Helsingforsie.

Warszawa. P. A. T. Dnia 25 b. m. odbędzie się w Helsingforsie na zaproszenie Finlandyi zjazd ministrów spraw zagr. państw bałtyckich (Polska, Estonia, Finlandya i Łotwa). Tematem będą wspólne sprawy, interesujące państwa bałtyckie, oraz uzgodnienie metody postępowania w pewnych konkretnych taktycznych wystąpieniach politycznych. Z ramienia rządu polskiego na zjazd udaje się podsekr. stanu w min. spraw zagr. p. Jan Dąbski, któremu towarzyszyć będzie p. Juliusz Łukasiewicz, naczelnik Wydziału wschodniego i p. Tytus Komarnicki, referent krajów bałtyckich.

W Irlandyi spokój — na czas rokowań.

Horsea. P. A. T. Radio. Dzisiaj odbywają się w Londynie w dalszym ciągu konferencye w sprawie irlandzkiej. De Valera konferował z Lloyd Georg'em, a sir Craigh odbywał naradę z kilku członkami swojego gabinetu, których wezwał do Londynu. Zawieszenie broni w Irlandyi nie zostało zakłócone. Urzędowy komunikat donosi, że ani w Dublinie, ani na prowincyi nie zdarzyły się żadne niepokoje, ani też próby wywołania ich.

Odosobniona nota Francyi.

Berlin. (Telef. wł.) **Nota rządu francuskiego w sprawie G. Śląska — jak dotychczas — nie została poparta ani przez Anglię, ani przez Włochy.**

Paryż. P. A. T. „Echo de Paris“ donosi, że oprócz noty francuskiej do Niemiec, planowane są jeszcze dalsze zarządzenia. Dziennik występuje za obsadzeniem zagłębia Ruhr na wypadek, gdyby rządy w Niemczech przeszły w ręce nacyonalistów. Nie należy się dać zbałamucić i kroczyć dalej na drodze, zapoczątkowanej notą z 15 lipca.

Bytom. P. A. T. Górnośląska prasa niemiecka a również i wrocławska omawia żywo sprawę ostatniej noty rządu francuskiego do rządu angielskiego i włoskiego o odłożenie rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej do września b. r. i o powiększenie załogi koalicyjnej na G. Śląsku. „Breslauer N. Nachr.“ na podstawie informacyi z Berlina przewidują, że Anglia oświadczy się za odroczeniem rozstrzygnięcia, jednak w drugiej sprawie da odpowiedź odmowną. Natomiast w tutejszych kołach angielskich panuje przekonanie że i Anglia zgodzi się na powiększenie swoich wojsk na G. Śląsku w stosunku do powiększenia załóg francuskich. Z prasy polskiej zabrał na razie głos bytomski „Goniec Śląski“ pisząc: Trudno nam przewidzieć czy ta nowa zwłoka oznacza naszą korzyść, gdyż nie wiemy co się dzieje za kulisami dyplomacyi. Zdaje się jednak, że obawiać się nam nie potrzeba, gdyż na odroczeniu rozstrzygnięcia zależy przedewszystkiem Francyi. Lud polski na Górnym Śląsku żywić musi tylko obawę, że do września zwiększy się tylko zuchwalstwo Orgeszowców i wybuchnie zbrojny ruch niemiecki.

Anglia za przyspieszeniem decyzyi

Horsea. P. A. T. Radio. Doniesienie prasy paryskiej, **jakoby konferencya Rady Najwyższej w sprawie G. Śląska miała być odłożona do września, nie znajduje potwierdzenia ani w prasie, ani w angielskich kołach rządowych. Ogólnie panuje w Anglii przekonanie,** że jedynie Rada Najwyższa może dojść w tej sprawie do porozumienia, i **że porozumienie to należy osiągnąć jak najszybciej.** Projekt francuski wyznaczenia komisyi międzysojuszniczej, która miałaby ponownie zebrać materyał, nagromadzony i rozpatrzony już przez poprzednią komisyę międzysojuszniczą, uważa się jedynie jako chęć dalszego przewlekania sprawy, co nie leży bynajmniej w zamiarze rządu angielskiego. Prasa angielska zwraca uwagę, iż **od dnia plebiscytu minęło już 4 miesiące** i że problem górnośląski został już dostatecznie ze wszystkich punktów zbadany i przedyskutowany. Na twierdzenie, że obawy przed wybuchem nowych gwałtów niemieckich na G. Śląsku uniemożliwią Komisyi międzysojuszniczej spokojne zbadanie kwestyi, odpowiada prasa angielska, że prawdopodobieństwo niepożądanych rozruchów na G. Śląsku wzmoże się właśnie przez przewlekanie sprawy i połączoną z tem niepewność.

Horsea. P. A. T. Radio. „Daily Tel.“ pisze, że komunikat francuski, jakoby Briand godził się na propozycyę angielską w sprawie mianowania komisyi rzeczoznawców dla kwestyi górnośląskiej, wywołał pewne zdziwienie, mianowicie z tego powodu, że propozycya ta wyszła właśnie od Brianda, a rząd angielski, aczkolwiek nie odrzucił jej zupełnie, to jednak niedwuznacznie dał do zrozumienia, iż **uważa ją za niepraktyczną**, ponieważ taka komisya nie mogłaby uskutecznić swoich prac przed końcem lipca. Odłożenie zaś decyzyi aż do września jest w Anglii za bardzo niebezpieczne.

Napady na oficerów francuskich.

Paryż. P. A. T. „Daily Mail“ donosi, że górnośląscy Niemcy ostrzeliwali automobil generała francuskiego Gratiera.

Paryż. P. A. T. „Petit Parisien“ donosi, że w Raciborzu napadła banda stosstruplerów na francuskiego porucznika Vebeta w hotelu, w którym wyznaczono mu kwaterę. Vobot opuścił miasto i udał się do Opola.

Bytom. P. A. T. Wypaddki napadów Niemców na oficerów francuskich mnożą się, zwłaszcza po lewej stronie Odry. W ostatnich dniach napady takie miały miejsce w Chrapkowicach w pow. kozielnickim, oraz w Koźlu i Raciborzu.

ANGLICY STWIERDZAJĄ NAPAŚCI NIEM.

Londyn. (E. E. Radio). Przesłane raporty z G. Śląska wskazują, że w różnych dystryktach dopuszczają się Niemcy wykroczeń przeciwko Francuzom. Rząd francuski przeznaczył już dywizyę wojska, która odejdzie prawdopodobnie wkrótce na G. Śląsk.

KOMUNIŚCI PRZECIW TRANSPORTOM WOJSK FRANCUSKICH.

Bytom. P. A. T. „Rothe Fahne“ nawołuje kolejarzy niemieckich, aby nie wpuścili na G. Śląsk nowej dywizyi francuskiej, która ma być wysłana z Moguncyi. Organ komunistyczny uzasadnia swój apel tem, że wojska te stanowią podporę imperyalizmu i kapitalizmu francuskiego. Prasa socyalistyczna i nacyonalistyczna zgodna jest w tem, że należy przeszkodzić przybyciu wojsk francuskich na G. Śląsk.

Urlop czy odwołanie?

Bytom. P. A. T. Według wiadomości z kół koalicyjnych, gen. Lerond rozpocznie swój **urlop dopiero po ukończeniu prac rzeczoznawców.** W kołach francuskich panuje przekonanie, że Lerond powróci z urlopu na G. Śląsk, natomiast prasa niemiecka głosi, że wybrano formę urlopu dla odwołania go z G. Śląska.

Paryż. (Telef. wł.). Pogłoski o zamachu na gen. Leronda zostały urzędowo zaprzeczone.

Korfanty w Paryżu.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Przybył tu dzisiaj Korfanty.

Londyn. P. A. T. (Havas). Mimo starań Korfantego, aby podróż jego była niespostrzeżona, dziennikarze zdołali się z nim skomunikować. Korfanty podkreślił z naciskiem konieczność jak najszybszego rozwiązania problemu górnośląskiego wobec tego, że na terenie tym panują zamieszki i niepokój, a życie ekonomiczne cierpi wskutek niepewnej sytuacyi. Korfanty wyraził przekonanie, że Rada najwyższa rozstrzygnie kwestyę sprawiedliwie, biorąc pod uwagę rezultaty plebiscytu i dodał, że jeżeli sojusznicy postąpią w ten sposób, Niemcy zachowają się spokojnie i nie będą mogli sprzeciwić się woli Rady najwyższej. Zdaniem Korfantego przemysłowcy niemieccy, którzy znajdą się na terenie przydzielonym Polsce, będą się do niej odnosić zupełnie lojalnie. Korfanty zakończył oświadczeniem, że **należy spieszyć z uregulowaniem sprawy górnośląskiej i nie czynić z niej rodzaju monety wymiennej.** Byłoby niebezpiecznem czekać z rozwiązaniem sprawy, gdyż wskutek tego G. Śląsk stałby się środowiskiem niepokojów i zaburzeń, któreby mogły doprowadzić do komplikacyi europejskiej.

Czeski handel szuka dróg do Polski.

Praga. (E. E. Radio). W sprawie podróży Hotowca podaje prasa praska, że rozpoczęte zostały już **przedwstępne rokowania z Polską w sprawie traktatu handlowego**, któryby rozwiązał kwestyę dotyczących tranzytów i handlu na granicach. Sposób zapłaty za towary natrafia na pewne trudności, tak, że będzie trzeba stworzyć pewne instytucye, któreby miały na celu wyrównywać wielkie różnice, pochodzące z wzajemnej wymiany towarów. Po powrocie ministra handlu, utworzoną zostanie komisya, w której skład wejdą przedstawiciele rządu i fachowcy, a która to komisya ma udać się do Warszawy, celem przeprowadzenia rokowań handlowych.

Briand jedzie do Pragi.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi: dzienniki donoszą z Paryża, że Briand przygotowuje się do podróży do Pragi. W Pradze ma być doprowadzona do skutku polityczna i gospodarcza **umowa francusko-czeska na wzór umowy francusko-polskiej.** W czeskich kołach politycznych panuje przekonanie, że umowa fracusko-czeska zostanie podpisana w czasie pobytu prezydenta ministrów Brianda w Pradze.

WOJSKOWA DELEGACYA JUGOSŁOW. W PRADZE.

Praga. (E. E. Radio) Pod przewodnictwem pułk. sztabu gen. Halafatovica przybyła do Pragi wojskowa delegacya jugosłowiańska w celu zrealizowania zawartej konwencyi wojskowej, przewidzianej traktatem belgradzkim.

Pogromy żydów w Rosyi.

Bukareszt. (E. E. Radio). Zgodnie z otrzymanemi wiadomościami z Rosyi, pogromy żołnierzy Petlury i żołnierzy armii Bałachowicza nie tylko nie ustały, lecz owszem przybierają coraz większe rozmiary. Pogromy te skierowane są w pierwszym rzędzie przeciwko żydom, a rząd sowiecki jest bezsilny. Wysłano kawaleryę Budiennego, która ma położyć kres tym pogromom. Rodziny żydowskie znajdują się w bardzo poważnem niebezpieczeństwie, wiele ich ucieka, starając się uniknąć śmierci. Wzdłuż granicy rumuńskiej jest 40.000 rodzin żydowskich, które cierpią straszny głód.

Program rządu Bonomiego.

Rzym. P. A. T. (W. B. K.) Prezydent Bonomi **odczytał w Izbie program nowego rządu. Powiedział on, że w polityce zagranicznej nie nastąpi żadna zmiana.** Włochy muszą w myśl zobowiązań współpracować w odbudowie Europy. **Natychmiast po powzięciu inicyatywy ze strony Stanów Zjedn. dla zwołania konferencyi rozbrojenia, Włochy zaakceptowały entuzyastycznie amerykańskie zaproszenie i zredukowały już stan swojego wojska.** W kwestyi adryatyckiej powiedział prezydent ministrów, że największe trudności istnieją w przeprowadzeniu postanowień traktatu co do Rjeki. Rząd spodziewa się, że kwestye te muszą być rozwiązane w ten sposób, aby miasto miało zapewnioną przyszłość gospodarczą. Bonomi zakończył oświadczeniem, że rząd utrzyma absolutnie autorytet państwa i żąda współpracy parlamentu, kraju i kolonii.

Nowe spłaty Niemiec.

Berlin. (E. E. Radio). Komunikat urzędowy niemiecki donosi że Rzesza wręczyła komisyi reparacyjnej nowe spłaty w sumie około **31 milionów marek złotych.**

Ofenzywa grecka powstrzymana.

Bordeaux. P. A. T. Radio. Ofenzywa grecka **rozwija się w czterech kierunkach. Wojska kemalistów cofają się na całym froncie.** Mustafa Kemal wyjechał na front, aby objąć naczelne dowództwo.

Rzym. (E. E. Radio). Z Aten donoszą, że aeroplany greckie obrzucają bombami mosty na drodze odwrotu wojsk kemalistów. Według telegramów ze Smyrny wojska greckie zajęły Kutaia.

Bukareszt. (Telef. wł.). Wczoraj otrzymano z Konstantynopola wiadomość o poważnej porażce Greków. **Straty Greków w ubiegłym tygodniu oceniane są na 13.000 ludzi.** Przednia straż armii Kemala paszy znajduje się obecnie w odległości 40 klm od Konstantynopola. Pomiędzy Kemalem paszą a generałem angielskim, dowodzącym załogą Konstantynopola, rozpoczęły się rokowania.

BUŁGARYA PLANUJE ATAK NA GRECYĘ!

Belgrad. (E. E.) Bułgarzy zaproponowali w sposób nieurzędowy Serbii, aby ta zajęła Saloniki, Bułgarzy jednocześnie zajęliby Tracyę zachodnią.

JAPONIĘ OŻYWIA PRAGNIENIE POKOJU.

Londyn. P. A. T. (W. B. K.). Japoński minister spraw zagran. w rozmowie z zastępcą pewnego dziennika oświadczył, że Japonia z radością przyjęła projekt Stanów Zjedn. co do konferencyi dla sprawy rozbrojeń. Jest silną wolą całego kraju, aby na świecie zapanował spokój.

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: Król Ferdynand ratyfikował traktat przymierza polsko-rumuńskiego.

Warszawa. P. A. T. Naczelnik państwa udzielił exequatur p. Peereboom, konsulowi holenderskiemu w Warszawie.

Warszawa. (E. E.) R. Stan. Patek wyjeżdża do Marsylii, a stamtąd do Tokio.

Londyn. P. A. T. Reuter. Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że termin zwołania następnej konferencyi w Porto Rose postanowiony jest na wrzesień.

Warszawa. (E. E.) Zapowiedziany wyjazd polskiej komisyi reewakuacyjnej do Rosyi pod przewodnictwem p. Olszewskiego nastąpi 19 b. m. specyalnym pociągiem.

Rzym. (E. E. Radio). Rząd zajmie się w najbliższym czasie sprawą nowych prowincyi (południowego Tyrolu i Istryi) i będzie się starał rozwiązać problem ich autonomii, oraz ordynacyi wyborczej do urzędów administracyi lokalnej.

Moskwa. P. A. T. „Izwiestja“ zamieszczają tekst rosyjsko-litewskiej umowy, na podstawie której rosyjscy poddani narodowości litewskiej mogą w ciągu roku optować obywatelstwo litewskie.

Moskwa. P. A. T. Cziczerin wystosował do rządu greckiego notę z oświadczeniem, że chętnie zaakceptowałby wysłanie wzajemnych misyi dla repatryacyi obustronnych obywateli, oraz dla rokowań handlowych.

Neapol. P. A. T. (Havas). Japoński następca tronu Hirohito wyjechał do Japonii.

Barcelona. P. A. T. (Havas). Kilku zamaskowanych osobników zabiło strzałem rewolwerowym burmistrza gminy. Mordercy zbiegli.

Z dnia politycznego.

Zmiany w naszej dyplomacyi.

P. Patek (po zatwierdzeniu przez rząd obu poselstw w Moskwie i Tokio) jedzie wreszcie do Japonii, dokąd się wybiera już od kilku miesięcy. Fatalna polityka inercyi i odkładania spraw, uprawiana zawodowo przez pp. Witosa i Sapiehę, pozostawiała stale nasze najważniejsze placówki dyplomatyczne całemi miesiącami nieobsadzone. Ileż to trudu stracono, by przekonać p. Witosa, że trzeba obsadzić po Sapiesze poselstwo w Londynie! Potem znowu przez 2 tygodnie ministerstwo spraw zagr. pozostawało bez szefa. Dziś zaś oba poselstwa rzymskie — po dymisyi p. Kowalskiego i awansie min. Skirmunta — czekają na kierowników i kto wie, jak długo jeszcze czekać będą! Mówiono, że poselstwem przy Watykanie tymczasowo kierować będzie K. M. Morawski, ale dyplomatę tego widywać można w kawiarni Bisanza w Krakowie. Oczywiście więc wiadomość o dokonanej nominacyi była plotką. Na posła przy Kwirynale koła lewicowe polecają p. Wł. Baranowskiego, osławionego już szefa arcykosztownej propagandy zagr., który wydawał ogromne sumy na broszury we wszystkich językach, zawierające niesmaczną reklamę J. Piłsudskiego. Posła w Berlinie nie mamy od pół roku, wreszcie podobno p. Strassburger zgodził się objąć to stanowisko. Czy p. Jodko wróci do Konstantynopola — nie wiadomo. Do Moskwy znaleziono w p. Tytusie Filipowiczu chętnego i odpowiedniego dyplomatę, ale wyjazd jego zależy od tego, kiedy bolszewicy przygotują dla niego mieszkanie. W Pradze bawi tymczasowo p. Piltz. Oto system tymczasowości i nieobecności, który min. Skirmunt powinien gruntownie zmienić. Śmiesznem bowiem jest skarżyć się na politykę np. Anglii, gdy nie staramy się nawet utrzymywać posła w Londynie lub narzekać na Watykan, gdy mamy tam albo niegodnego posła (p. Kowalskiego), albo nie mamy żadnego.

Król belgijski wobec p. Galwanauskasa.

Podczas swego pobytu w Brukseli próbował p. Galwanauskas (niedawno Galwanowski), wciągnąć króla Alberta w dyskusyę i przekonać go, że Polska lekceważy podpisane umowy. „Flambeau" cytuje następujący urywek rozmowy, która odbyła się rzeczywiście z okazyi prezentacyi [illegible] delegacyi królowi na zamku w Brukseli: „Sire, nous savez ce que c'est qu'un chiffon de papier. Nous aussi"... Ale dalsze słowa uwięzły Galwanowskiemu w gardle, bo zobaczył przed sobą plecy królewskie, gdyż król odruchowo zareagował na wciąganie swej osoby w propagandę litwomańską. Donosi o tem korespondent „Gaz. Warsz.".

Poznańskie fermenty.

Zasadnicza przemiana w psychice poznańskiej. — Socyaliści a komuniści. — Rozruchy i rabunki. — Dziwna „Prawda".

— Jak gromy z pogodnego nieba uderzyły w spokojne miasto wzburzone okrzyki buntu i chaosu rewolucyjnego, który nagle szalejącym potokiem wylał się na ulice i w dziwnem zaślepieniu chciał ogarnąć gród Przemysława. Jak to? Ten gród, który się stał synonimem porządku, trzeźwości i pracowitości szerokich warstw i bogactwa wielostronnego, nagle chwycił za żagiew rewolucyi? Wypadki niedawnego 13 lipca nasunęły troskę na czoło każdemu obywatelowi nie tylko poznańskiemu, ale wogóle polskiemu, więc każdy pyta o przyczyny i pobudki.

Pod takt mazurka Dąbrowskiego, pod wtór poważnego pienia poetki rozkołysały się dusze nieco uśpione acz zawsze żyjące bolem patryotycznym i rzewniej zabiły serca, gdy spełniły się biblijne słowa „Lud jako lwica powstanie i jako lew się podniesie", a Polska z marzeń zstąpiła w rzeczywistość, lecz Polska nie taka, jaką lud sobie wymarzył wśród długich mroków niewoli. Więc rozczarowanie dogłębne, więc zapamiętałe, a bezsilne zaciskanie pięści wobec nieładu i nieporządku, wobec nieuczciwości, rozpasania cen i obyczajów, wobec warcholstwa starosłacheckiego (choć chłopi rządzą). Niedziw, że kiedy jest tyle paliwa, potrzeba jeno iskry, by buchnęło pożarem. Ale iskry pryskają z kuźni lewicowców bezustannie w kształcie wabnych obietnic i zręcznych podżegiwań.

Na tych lewicowców-socyalistów tak społeczeństwo, duchowieństwo jak i władze zbyt mało do niedawna zwracały uwagi. A przecież od lat już zbudowali sobie socyaliści poznańscy twierdzę w samym środku miasta na Zamkowej, na stokach Góry Przemysława i stąd, zwłaszcza w swym „Tygodniku ludowym" bili taranem w mur „klerykalizmu" i „burżuistwa" wielkopolskiego. Zdawało się, że to walki Don Kiszota z wiatrakami, tak myślał Sanszo Pansa tutejszy, a tymczasem niebezpieczeństwo okazało się groźniejszem niż mógł przypuszczać najprzezorniejszy statysta poznański.

W smoczem gnieździe na Zamkowej wylągł się nawet potwór komunizmu, lecz nie wiedział o tem Poznań, śpiący ciągle na oba uszy; dopiero czujna Warszawa musiała zbudzić śpiącego. Wódz socyalistów Czesław Porankiewicz przyjął program III. (komunistycznej) międzynarodówki i temsamem stanął w opozycyi do warszawskiej macierzy P. P. S. Ta — rozumie się — wobec takiego odstępstwa, opornych obrzuciła klątwą, lecz próbując jeszcze wstąpić na drogę ugodową, wysłała do nich Dr. Kunickiego i Kwapińskiego, atoli komuniści poznańscy niegościnnie i srogo obili czy pokaleczyli warszawskich wysłanników. Ponieważ jednak i socyaliści poznańscy są jeszcze silni, więc trwa obecnie walka między socyalistami a komunistami o „Tygodnik Ludowy" i lokal na Zamkowej; raz ci raz owi górą.

A że komunistów poznańskich, którzy jednocząc się podobno z Niemcami i żydami, liczą się już na kilka tysięcy, lekceważyć nie można — o tem głośno zaświadczyły ostatnie wypadki.

Na środę 13 lipca wieczorem zwołała Nar. Partya Robotnicza (N. P. R.) wiec polski na plac najpiękniejszy w Poznaniu, Bernardyński. Rozkrzyczały się tu (wobec nieogłoszonej rządu warszawskiego, gwałtownie przeprowadzającego unifikacyę), skargi na drożyznę i liche zarobki, przyszło nawet do bójki, komisarz policyi z trudem wyrwał się z rąk rozwścieczonego tłumu. Z tej oto chwili skorzystali komuniści. Rozwinąwszy czerwoną płachtę, z pieśnią na ustach pociągnęli za sobą część tłumu w pochodzie na Rynek. Tutaj — jak pisze „Prawda", organ N. P. R. — za poduszczeniem komunistów począł się rozbój i rabunek. Rzucono się na skład Lisieckiego, zabrano kufry, a potem i na sąsiednie okna wystawowe, zapełniając kufry najrozmaitszemi towarami. Większa część pokrzywdzonych kupców to Polacy, a straty ich choć nie wynoszą ogromnych sum, ale zawsze oblicza się je na półtora miliona. Znamienne jeszcze to, że składy zrabowane leżą właśnie przy Rynku, w sąsiedztwie Zamkowej i komunistów. „Kto miał oczy wczoraj, pisze „Kuryer Poznański", ten widział jak komuniści, żydy plugawe i kryminaliści z pod ciemnej gwiazdy całą hecę planowo i z rozmysłem zaaranżowali".

Bądź jak bądź — nie oni sami są winni, bo wina spada i na społeczeństwo i inne czynniki, że tak zacny lud — jak jest poznański — poddaje się pod fatalne wpływy wyskoków Lenina.

Wobec tego, że i na drugi dzień groźne tłumy snuły się po ulicach i w piątek na Łazarzu przyszło na targu do rabunku i w wandalski sposób zdemolowano „Cukiernię Ziemiańską" w śródmieściu, należy się uzbroić w jak największą ostrożność. A tymczasem taka „Prawda", zdając sprawę z rozruchów, mało napiętnowała komunistów, a nawet dodała, że na drugi dzień można było zauważyć zniżkę cen. Co przecież może działać na lud zachęcająco i podżegająco.

Widnokrąg zamiast po tej burzy się rozjaśnić, jeszcze się zaciemnia bo i robotnicy rolni już na 50 wsiach strajkują, gdyż między Zjednoczeniem Producentów rolnych a Zjednoczeniem zawodowem nie może jakoś przyjść do porozumienia, a na dobitkę zapowiada się jeszcze od przyszłego tygodnia strajk zecerów, któryśmy już dwa razy w Poznaniu bardzo przykro odczuli. Miejmyż przecież nadzieję, iż po uwięzieniu p. Porankiewicza i innych komunistycznych agitatorów nastąpi znowu spokój i opamiętanie.

STAN. ORLIŃSKI.

Węgrzy przed przewrotem?

Uwolnienie byłego premiera węgierskiego, Stefana Friedricha w procesie o zamordowanie hr. Tiszy, wywołało w świecie politycznym Europy środkowej wielką panikę. Opinia publiczna austryacko-węgierska zapowiada, że wskutek powrotu Friedricha do życia politycznego, może na Węgrzech lada chwila nastąpić przewrót połączony z obaleniem rządów naczelnika Horthy.

„Prager Presse" stojąca bardzo blisko czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych, donosi w korespondencyi z Wiednia: że b. minister Friedrich wraz ze swoimi zwolennikami przygotowuje przewrót na Węgrzech. Cała akcya, zdaniem tego dziennika, skierowana jest w pierwszym rzędzie przeciw gubernatorowi Horthy, będącemu zwolennikiem wolnego wyboru króla, podczas gdy Friedrich stoi na czele Karlistów.

Nie wchodzimy na razie w to, czy doniesienia prasy są zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy — jednak faktem jest, że Węgry są podminowane. Takie zaś wypadki, jak wielkanocna wyprawa ex-króla Karola do Budapesztu i najświeższa akcya Friedricha, połączona z jego depeszami gratulacyjnemi pod adresem Bułgarów i Turków, świadczą, że Węgry są dla Europy przyszłym Bałkanem.

Zdawało się, że na razie Węgry pogodziły się z pokojem w Trianon, a praca węgierskiego dyktatora finansowego Hegedüsa i jego oficyalne zapewnienie dawały niejako rękojmię, że naród węgierski myśli tylko o ekonomicznej odbudowie kraju.

Tymczasem życie polityczno-narodowe węgierskie, oplotła nieznacznie, ale za to nadzwyczaj sprytnie i silnie agitacya germanofilska. Przed agitacyą niemiecką na Węgrzech, a nawet i w Rumunii przestrzegała Europę od szeregu miesięcy szczególnie prasa francuska.

Niemcy bowiem rozumieją, że od Wschodu i Zachodu są ujęte w silne kleszcze i na tych granicach nie mogą szukać odwetu. Ale za to „Dunaj" wskazuje imperyalistom niemieckim drogę, po której, gdy się rozwinie ich agitacya, Europa środkowa stanie w płomieniach, które mogą sięgnąć na Bliski Wschód. Z takiego zaś zamieszania mogą wyjść zwycięsko tylko Niemcy.

I właśnie w chwili, kiedy traktat pokojowy w Trianon został ratyfikowany przez mocarstwa koalicyjne, a skutki wyprawy ex-króla Karola zostały zlikwidowane przez nawiązanie z powrotem pertraktacyi czesko-węgierskich — zjawia się na nowo na arenie politycznej Węgier b. premier Friedrich. Jego zaś nazwisko w ostatnich czasach zawsze było połączone z przewrotami i zmianą rządów na Węgrzech.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 467-mą pracownicy biurowi Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie; 468-mą Polskie Towarzystwo księgarni kolejowych „Ruch". Sp. akc.; 469-tą Komenda okręgu II łódzkiego policyi państwowej, i 470-tą pamięci ś. p. Dra Karola Lewakowskiego — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 20 lipca.

RADA M. KRAKOWA. We czwartek 21 b. m. o godz. 6 po poł. odbędzie się posiedzenie Rady m. Krakowa. Na porządku dziennym wniosek sekcyi prawniczej w sprawie legalizacyi wyborów wiceprezydentów miasta, wnioski komisyi administracyjnej i sekcyi skarbowej w sprawie zaprowadzenia samoistnego podatku spożywczego, gminnego. Następnie przedłożone będzie doroczne sprawozdanie archiwów aktów dawnych, wreszcie wybór komisyi aprowizacyjnej.

KONFERENCYA APROWIZACYJNA. Dziś w nocy wyjeżdża do Warszawy z ramienia gminy m. Krakowa wiceprez. Bobrowski, celem odbycia konferencyi z ministrem aprowizacyi, p. Grządzielskim, w sprawie handlu ziemiopłodami. Na narady przybędą także właściciele wielkich konsumów i reprezentanci innych miast Małopolski.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W MIEJSKIEM SEMINARYUM dla kształcenia nauczycielek do szkół gospodarstwa domowego (Pędzichów l. 13), odbył się pod przewodnictwem radcy szkolnego Bilyego, z końcem roku szkolnego. Patent na nauczycielki gospodarstwa domowego otrzymały kandydatki: Błociszewska Stefania (z odzn.), Cyzkówna Marya (z odzn.), Groelówna Zofia (z odzn.), Hanusiakówna Genowefa, Hyziakówna Janina, Jędrzejewska Amelia (z odzn.), Kowalska Janina, Książkiewiczówna Rozalia (z odzn.), Lubowiczówna Ludwika (z odzn.), Łodzińska Marya, Małopolska Marya, Miterzanka Jadwiga, Moszewówna Marya (z odznaczeniem), Nitkowska Marya (z odzn.), Nussbaumówna Wanda, Orłowska Stanisława (z odznaczeniem), Orłowska Marya (z odzn.), Schaeferowa Aleksandra, Schneidrówna Józefa, Stupnicka Marya (z odzn.), Terlecka Wanda, Wanicka Wanda (z odzn.), Westfalewiczówna Balbina (z odzn.), Zającówna Aniela (z odzn.), Żółtowska Gabryela (z odzn.), Żuczkowska Leontyna (z odzn.).

OMAL ŻE NIE KATASTROFA. Wczoraj po południu używał kąpieli w Wiśle pewien student, gdy nagle odszedłszy od brzegu, zaczął tonąć. Na wołanie o ratunek tonącego wskoczyło do rzeki kilku studentów, siedzących w ubraniach na brzegu Wisły. Ponieważ jednak żaden z nich nie umiał pływać, pomoc okazała się daremną. Szczęściem przechodziło brzegiem kilku żołnierzy, którzy rzucili się na ratunek tonącemu i wyratowali bliskiego śmierci młodzieńca.

TAJEMNICZE ZWŁOKI NA BIELANACH. Wczoraj donosiliśmy o tajemniczem morderstwie, czy też samobójstwie nieznanego mężczyzny, którego trupa znaleźli żołnierze w ostatnich dniach na brzegu Wisły koło Bielan. Ponieważ niejaki Władysław Wondzel z Zarzecza koło Żywca poznawał w zamordowanym swego krewnego, Tomasza Wondzla, sprawa, co do osoby zamordowanego, czy też samobójcy, zdawała się być wyjaśnioną. Tymczasem wczoraj wpłynęło do tutejszej prokuratoryi doniesienie z policyi w Zarzeczu, w której policya uwiadamia, że właśnie w trzech ostatnich dniach przyjechał do Zarzecza z Ameryki Tomasz Wondzel. Sprawa więc zaczyna się coraz bardziej wikłać, należy się jednak spodziewać, że energicznie prowadzone śledztwo niebawem tajemnicze mgły rozwieje.

ZNOWU NAPAD BANDYCKI. Onegdaj w nocy koło bastyonu na Prądniku Czerwonym wracało z wycieczki towarzystwo, składające się z dwóch młodych dziewcząt i mężczyzny. Na zakręcie drogi wypadło nagle dwóch bandytów, którzy rzucili się na wspomnianego mężczyznę, a uderzywszy go jakiemś ciężkiem narzędziem w głowę, powaliło na ziemię i zrabowało mu złoty zegarek z łańcuszkiem i portfel ze znaczną gotówką. Krzyki przerażonych dziewcząt spłoszyły bandytów, którzy jednak zdołali zbiedz z łupem. Prawie nadeszło kilka osób, które przywróciły omdlałego do przytomności i odprowadziły go do śródmieścia.

Z Polski i ze świata.

W KOPALNI W BRZESZCZACH robotnicy, podburzeni przez agitatorów bolszewickich, dokonali gwałtu na osobie dyrektora Strączyńskiego, którego wyrowadzono przemocą z biura i wywieziono poza obręb kopalni. Jednocześnie dokonano również napadu na kancelaryę sztygarów. Przeciw tego rodzaju terrorowi wystąpili solidarnie wszyscy urzędnicy kopalniani, którzy zażądali zadośćuczynienia od robotników, grożąc w przeciwnym razie strajkiem, co spowodowałoby wstrzymanie pracy w kopalni. Za pośrednictwem starostwa górniczego w Krakowie, rozpoczęły się pertraktacye pomiędzy robotnikami a urzędnikami, które doprowadziły do ugody i wzajemnych oświadczeń. Związek robotników przemysłu górniczego w swem oświadczeniu potępił samosąd, dokonany na osobie dyr. Strączkowskiego, „nielicujący z powagą i honorem uświadomionego robotnika". W ten sposób terror bolszewicki został złamany przez solidarną postawę urzędników.

Oświadczenie, jakie złożyli robotnicy, brzmi następująco:

„Dnia 6 lipca b. r. zaszedł fakt pobicia i usunięcia gwałtem dyrektora Strączyńskiego. Wobec tego, na żądanie Zarządu głównego Związku urzędników, pracujących w przemyśle polskim, poczuwamy się do obowiązku oświadczyć, że z zaszłym faktem nie solidaryzujemy się i że wymierzanie sobie satysfakcyi w drodze samosądu, jakoteż nawoływanie lub podburzanie do takich faktów słowem lub pismem uważamy za bezwzględnie potępienia godne, niezgodne z taktyką Związku górników i nielicujące z powagą i honorem uświadomionego robotnika, który praw swych i krzywd dochodzić może w drodze legalnej walki zawodowej.

Kraków, dnia 16 lipca 1921.

Za Związek R. P. G.: Papuga mp., Jan Nosal mp., Tomasz Bożek mp., Niemczyk Piotr mp.

ZAGADKOWY MORDERCA. Jak to już wczoraj donieśliśmy, aresztowano we Lwowie, pod zarzutem zamordowania dwóch żydów, właściciela dóbr z pod Nieszawy, Jana Baranowskiego. Obecnie donoszą pisma lwowskie, że w sferach policyjnych powstało tam podejrzenie, iż aresztowanym jest słynny porucznik Eysmond, który w Warszawie wystrzelał konwojujących go policyantów i zbiegł, zacierając wszelkie ślady za sobą. Rzekomego Baranowskiego odwieziono już do sądu [illegible] w Równem.

EKSPLOZYA W ŚRÓDMIEŚCIU LWOWA. W jednej z kamienic przy ul. Hetmańskiej we Lwowie znajduje się drogerya Bohosiewicza, która prócz przyborów toaletowych, sprzedawała lakiery, środki dezynfekcyjne i materyały palne. W piwnicy tej kamienicy znajdował się skład tych materyałów. Prawdopodobnie naczynia z chemikaliami nie były szczelnie zatkane, gdy bowiem stróżowa domu zeszła onegdaj do piwnicy z zapaloną świecą, nastąpiła eksplozya gazów. Wybuch był tak silny, że powyrywał kamienie i cegły z fundamentów, rozwalił schody piwniczne, rozerwał rurę wodociągową i t. d. Wszystkie drzwi powylatywały z zawias, szyby się rozprysły, a mieszkańcy kamienicy rzuceni zostali o ziemię, gdzie kto stał lub siedział. Ciśnienie powietrza było tak silne, że podłoga w sklepie z obuwiem, znajdującym się nad piwnicą, wzniosła się do góry prawie na metr wysoko, wskutek czego powywracały się wszystkie sprzęty, jakie tylko tam były. Z piwnicy wyniesiono niebawem stróżową z osmolonem ciałem i rozszarpanemi rękami. Na szczęście eksplozya nie wznieciła pożaru, gdyż wtedy skutki jej byłyby o wiele groźniejsze.

KATASTROFA KOLEJOWA W RYTRZE. Wczoraj późnym wieczorem nadeszły wiadomości, dotychczas jednak bardzo ogólne, że w Rytrze koło Nowego Sącza kilkanaście wozów ciężarowych, przy przesuwaniu ich na inny tor, najechało na pociąg osobowy. Skutkiem silnego wstrząśnienia około 25 osób poniosło bądźto cięższe, bądźto lżejsze obrażenia.

STRAJK W ŁODZI w przemyśle włóknistym trwa nadal. Z inicyatywy inspektora pracy, inż. Wojtkiewicza, oraz województwa i komisarza rządu, odbywają się pertraktacye, które jednak dotąd nie doprowadziły do pożądanych wyników.

LICYTACYA CENNYCH MANUSKRYPTÓW. W Londynie sprzedano w ostatnich dniach na licytacyi cenny zbiór manuskryptów „Yate Thomoson", przyczem za sześć manuskryptów uzyskano sumę 10.000 funtów szt. Najcenniejsze były trzy tomy „Lancelot of the Sea", z których część pierwsza sporządzona by-

W bronowickim dworku.

W zaciszne, niedzielne popołudnie zaszyłem się w szary kąt mojej pracowni — wtonąłem niemal cały w wygodny fotel i, dając zupełną swobodę myślom swym, rozpędziłem je, jak stado koni na błoniu... I już, już którejś z tych szkap wolnych poczęły wyrastać pegazie skrzydła i z ogromnych oczu począł bić jakowyś niepokój, już ująłem brulion i pióro, żeby corychlej i jak najwierniej i jak najszczerzej spisać wszystko to, co się tej chwili poczyna dziać w autonomicznym władztwie mej duszy, gdy posłyszałem energiczne stukanie do drzwi. Z uczuciem niezbyt uprzejmej gościnności otwieram progi niskiego domu: — a! mój naczelny redaktor, okrutny cenzor mojego pióra...

— Co robisz? — zapytał krótko.

— Piszę wiersze... — odrzekłem cicho i nieco zawstydzony, jakby przychwycił mnie na jakim niegodziwym uczynku.

Nagłym ruchem ręki zatrzasnął brulion, zamykając w nim niewątpliwie ciepłe jeszcze i zaledwie do życia powołane słowa.

— Chodź lepiej ze mną na pola, na słońce! — zawołał.

W duszy mej obudziła się radość i coś zawołało moją własną mową:

o słońce! słońce w przezłotym błękicie!
o pola! złocone pola!...

Zaprosiliśmy „na trzeciego" dozgonną towarzyszkę mego szczęścia i nieszczęścia, doli i niedoli — i ruszyliśmy w drogę. Z zawrotną szybkością i z zapartym oddechem mijamy niechlujne zaułki Nowej Wsi i Łobzowa, aż wreszcie otwarta tuż przed nami bronowicka droga — biała od słońca i kurzu, a pusta jak życie samotnika, prowadzi wśród złotego morza pszenicy źrałej i wąsatego żyta do wsi, kędy „ludzie sercem prości"... Na poniektórych polach żniwa już zaczęte i snopy ustawione w mendle zadumały się po zagonach — a nad nami niezmierzone, niezamącone przestrzenie światła i ciszy, jeno czasem gdzieś stronami

.... skowronki
rzucone w błękit jak dzwonki
zadzwonią piosnkę błękitną...

Przed nami Bronowice i chata, kędy działo się tak wiele, gdzie Wernyhora zajechał ze Złotym Rogiem, gdzie na Weselisku hulała Śmierć, a Chochoł przygrywał jej swą czarującą muzyką... przed nami Bronowice, a poza nami w odole przemglony Kraków i Wawel — ponura wizya, która zaciążyła nad sercem i duszą Twórcy „Wesela"...

Bronowice!!

— Wstąpić do pracowni Włodzimierza Tetmajera! — oto była nasza wspólna myśl i wspólne pragnienie.

Kilka siwo malowanych chałup, rozstaje wsiowej drogi, staw błękitny i gęsi po nim pływające — szereg wierzb zadumanych nad wodą, jakieś obejście gospodarskie i one gosposie u proga chałup siedzące — wszystko takie polskie, tak bliskie sercu, prawdziwe, szczere i piękne!

Stanęliśmy wreszcie przed dworkiem artysty. „Brama nawciąż otwarta przechodniom ogłasza, Że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza".

U wrót powitał nas otwartemi rękoma sam gospodarz i najstarsza córka jego, p. Jadwiga — i powitały nas z opłotków pęki róż i lewkonii i one malwy wyniosło przed oknami dworku i sad zadumany... I powitała nas Bogiem u tego Piastowego progu, żona artysty, czcigodna Rzepicha dnia dzisiejszego — a za nią rodzina cała pod tą strzechą wykolebana.

Biały ganek polskiego, zacisznego dworku w okolu lip, jabłonek i grusz — spokojność świątecznego popołudnia i serdeczna pogwarka ze zdrożonymi gośćmi zamknęły w sobie żywy obraz naszej sarmackiej natury. Jakiem jednak było w ostatnich czasach wewnętrzne życie artysty i linia myśli jego, przekonały nas o tem obrazy — owoc pracy Włodzimierza Tetmajera w ostatnich miesiącach. Bo miłą dla wielbicieli talentu tego żywiołowego artysty jest nowina, że bronowicki Gospodarz powraca do sztuki, swej pierwszej i najwierniejszej kochanki. Burzliwy okres pracy obywatelskiej i polityki, która go wysunęła w pierwsze szeregi naszych działaczy, jest już poza nim. Uniósł Tetmajer z tej epoki chaosu i tworzenia się nowych światów — imię Polaka, który nie zachwiał się w wierze, że Wernyhora z Archaniołem nadejdzie. Znanym jest jego udział w rezolucyi Koła Polskiego z 28 maja... Dziś, gdy spełniły się dni oczekiwanego cudu, Tetmajer — Cyncynnat sztuki — powraca do swego pędzla i drzwi od Europy zamknąwszy hałasów, żyje w świecie wizyi artystycznych tej cichej bronowickiej pracowni.

Niewielka ona, a przecież zamknęła w sobie ogrom i głębię narodowych idei. Przedewszystkiem przykuwa uwagę do sztalugi jeszcze nieskończony obraz sporych rozmiarów „Zmartwychwstanie". Akcya obrazu dzieje się na stopniach wielkiego ołtarza Wawelskiej Katedry. Chrystus Ukrzyżowany o konturach rzeźby Wita Stwosza wskrzesił Polskę z umarłych. Oto podnosi się ona — jak córka Jaira — z trumny i zwraca do Chrystusa swą twarz. Koło tego aktu zebrała się cała Polska historyczna i dzisiejsza. Przy grobie Łokietka stoją królowie w tych legendą i sztuką przekazanych postaciach, które stały się jakby symbolami poszczególnych okresów naszej historyi. Stoi twarde rycerstwo pierwszych Piastów: Mieczysławy i Bolesławy i pobożny książę z żoną Kingą i wytrwały zbieracz dzielnic i jego syn prawodawca, a dalej pełna chwały dynastya Jagiellonów, Batory, królowie „Potopu" i czasów Chocimia i Wiednia. Stara, wielka Polska! Poniżej z Trzema Wieszczami na czele zebrała się Polska duchowa: płomienny Skarga, Towiański, Matejko, Sienkiewicz, Wyspiański schylający się po złoty róg i obok niego Wernyhora. Pośrodku krytyka historyi: Szujski w gronostajach, Stańczyk prowadzi dysputę z Długoszem. A obok trumny Zmartwychwstałej nowe żołnierstwo polskie, nowi zbieracze polskich dzielnic. Wśród nich ujmująca postać żółtego ułana, tego samego, którego ułańska szabla i dyplom „Virtuti Militari" leży pod portretem w salonie bronowickiego dworku. To syn artysty, Jan Kaźmierz, spadkobierca sławy i ambicyi ułańskiej swych dziadów: ułanów ks. Józefa i 31 roku. Oddał młode życie w bohaterskim boju gdzieś u wschodniej ściany Rzplitej....

Tą młodą, szlachetną postacią kończy się przeszłość i kończy się wielkość. Oto bowiem skłębiony przy prawym brzegu płótna, widzimy nasz kłótliwy, marny Sejm... Roznamiętnione twarze, niespokojne ruchy i trzy sztandary nad nimi: jeden jest coprawda biało-czerwony, ale napis na nim brzmi: liberum veto, drugi czerwony woła okrzykiem: panem et circenses a trzeci nad chłopami powiewający, zielony — mówi nam o starej z czasów saskich dewizie: Polska nierządem stoi... Na pierwszym planie portrety Witosa, Daszyńskiego w jego komedyanckim geście, Dubanowicza, ks. Lutosławskiego, ks. arc. Teodorowicza, Dąbskiego, Poniatowskiego... Dwie chciwe, ohydne ręce wyciągają się ze zgiełku sejmowego — po koronę złotą, która zmartwychwstającej Polsce spadła z głowy... I zajęty kłótnią i walką o koronę nie widzi Sejm, że ponad nim straszna Śmierć ostrzy kosę... Widzą to jedynie i trwożnie zrywają się z tronów biskupich, by gestem ostrzedz swych braci — wielcy kapłani narodu: św. Stanisław, Oleśnicki i Hozyusz...

Taką jest koncepcya tego niepospolitego obrazu, którym artysta woła do swego narodu w chwili jego tryumfu — jak niegdyś Skarga — groźnemi słowami przestrogi i napomnienia. Słowa pochwały dla wysokich malarskich walorów dzieła niełatwo przychodzą na usta — wobec tego niesamowitego wrażenia, które widza wprost ubezwładnia.

Drugą kompozycyą o podkładzie historyozoficznym jest obraz zatytułowany „Et tenebrae eam non comprehendunt" — pisze to wizya tych wielkich historycznych zapasów, jakie toczyła Polska z barbarzyńskim Wschodem carów, a dziś Trockiego — zapasów —

ta między 1290 a 1310 r. Jest to może najpiękniejszy ze znanych ilustrowanych manuskryptów. Wedle zapisków, umieszczonych przy końcu drugiego tomu, manuskrypt sporządzony był dla Messire Jehan de Crosse, marszałka de Roussac, towarzysza Jana Dziewicy Orleańskiej. Inne arcydzieło jest jedną z najmniejszych książek na świecie; jest to miniaturowe „Protestacion del Emperardos", książka do modlenia Karola V. Rozmiary jej wynoszą 1×1½ cala. Składa się z 29 kartek w oprawie ze złota, białej emalii i granatów. Sprzedano ją za 800 funtów szterlingów.

Ze świata katolickiego.

KORONACYA MATKI BOSKIEJ W RUDKACH. Dnia 2 b. m. odbyła się w Rudkach podniosła uroczystość kościelna, mianowicie koronacya cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny. W uroczystości tej wzięli udział: księża biskupi J. S. Pelczar i K. Fischer z Przemyśla, oraz B. Twardowski ze Lwowa, znakomity kaznodzieja ks. Stefan Momidłowski, liczne duchowieństwo z okolicy, procesye parafialne z Gródka Jagiellońskiego, Sądowej Wiszni, Sambora, Stojanic, Pohorzec, Koniuszek Siemianowskich, Milczyc, Milatyna, Mościsk i wielu innych.

Uroczystości koronacyjne rozpoczęły się procesyą z cudownym obrazem dnia 1 lipca o godz. 6 wieczorem do kaplicy polowej, przygotowanej na gruncie plebańskim. Obraz cudowny oddało duchowieństwo przy bramie kościelnej naczelnikom gmin, którzy też nieśli go pieszo, po nich wieśniacy i wieśniaczki, mieszczaństwo, inteligencya i reprezentacye władz. Po przybyciu do kaplicy odśpiewał chór: „Witaj Gwiazdo morza", a ks. Momidłowski wygłosił okolicznościowe kazanie na temat: „Królowo pokoju módl się za nami". Przez całą noc pozostawał na polu obraz cudowny, przy którym czuwały tysiące wiernych z modlitwą na ustach.

Nazajutrz o godz. 10 rano wyruszyła procesya z kościoła do cudownego obrazu. Korony złote, sprawione z drobnych ofiar ludu, składanych przez wiele lat, nieśli na jedwabnych poduszkach: najstarszy z wieśniaków rudeckich i Felicya hr. Skarbkowa, kolatorka kościoła w Rudkach.

Po sumie pontyfikalnej, odprawionej przez ks. biskupa Twardowskiego, nastąpił akt koronacyjny. Dekret koronacyjny odczytał proboszcz miejscowy, ks. Michał Wojtaś, poczem ks. biskup Pelczar, po przepisanych modłach, przybił korony na skronie Bogarodzicy i Boskiego Dzieciątka, wymawiając słowa rytuału: „Jako Cię ręcę nasze koronują tu na ziemi, tak niech nas raczy Syn Twój chwałą i czcią ukoronować w niebie". Następnie, po przepisanych modłach, udzielił Arcypasterz błogosławieństwa apostolskiego ludowi i zaintonował hymn: „Te Deum laudamus". Po odśpiewaniu hymnu, zniesiono obraz cudowny z ołtarza, a biskupi udzielili mim błogosławieństwa ludowi zgromadzonemu.

Rozwinął się znowu pochód procesyjny do kościoła. Chorągwie, feretrony, zastęp kapłanów, reprezentacye władz, a przed niemi i za niemi tłumy ludu odprowadzały z pieśnią na ustach obraz cudowny do świątyni, którą sobie Najśw. Panna za tron łask obrała.

Zwracał uwagę fakt, że mimo zaproszeń, usunęło się od uroczystości duchowieństwo obrz. grecko-kat., za to lud ruski koronował wespół z bracią swoją polską obraz cudowny. Lud ruski bowiem — jak nam pisze korespondent — ma nabożeństwo do Najśw. Panny w Rudkach, garnie się do Niej, jak garnął się od wieków w potrzebach duszy i ciała i żadna siła nie potrafi go odciągnąć od cudownego obrazu.

Na zakończenie wspomnieć należy, że koronacyę poprzedziły misye ludowe, a równocześnie z koronacyą odbyła się wizytacya parafii rudeckiej, dokonana przez seniora biskupów polskich, ks. Józefa Sebastyana Pelczara.

Ze spraw ukraińskich.

TAJNY UNIWERSYTET RUSKI WE LWOWIE. Lwowska „Gazeta Poranna" donosi, że pod pokrywką „Uniwersyteckich kursów przy Towarzystwie naukowem im. Szewczenki we Lwowie", które nie uzyskały aprobaty ani władz szkolnych, ani administracyjnych, zorganizowali sobie Rusini tajny uniwersytet, w którym odbywały się normalne wykłady przez cały rok szkolny 1920/21, a zakończono je zeszłego miesiąca uroczystem rozdaniem świadectw szkolnych. Nauka rozdzieloną była na wydziały: prawniczy, filozoficzny, techniczny (I i II r.) i medyczny, a na wykłady uczęszczało 266 słuchaczy. Lwowska młodzież ruska zawezwała młodzież ruską, studyującą za granicą, ażeby natychmiast wracała do kraju, gdyż może studyować na „uniwersyterie ruskim we Lwowie".

Zawiadomienia i komunikaty.

NA KRESY. Gimnazyum realne w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim, jedyny średni polski zakład w państwie czesko-słowackiem, poszukuje od 1-go września: 1) chemika i przyrodnika; 2) filologa z łaciną; 3) polonisty; 4) historyka. Zgłoszenia nadsyłać należy do Zarządu głównego T. S. L., Kraków, ul. św. Anny 5; tam też otrzymać można bliższe wyjaśnienia.

PODZIĘKOWANIE. Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi ś. p. Katarzynie Iglińskiej, a w szczególności Wielebn. ks. Kanonikowi Janowi Masnemu za słowa pociechy i współczucia, OO. Karmelitom, OO. Kapucynom, Sławetnemu Cechowi Stolarzy za uświetnienie pogrzebu, Szanownym Członkom Administracyi „Czasu", Zarządowi drukarni „Czasu", tą drogą składają najserdeczniejsze „Bóg zapłać". Wiktor i Stanisław Iglińscy.

Z teatrów krakowskich.

ZESPÓŁ WARSZAWSKICH ARTYSTÓW tej miary, co pp.: Janina Madziarówna, Ferenczy, Brochocki, Folański, Łoskot, Rentgen, Albin i inni, wystąpi w teatrze „Bagatela" z dotychczasowym programem jeszcze tylko dziś, t. j. we środę dnia 20 b. m.

W czwartek 21 b. m. wystąpią artyści warszawscy, tak entuzyastycznie przez publiczność naszą przyjęci, z zupełnie nowym programem. We czwartek również dany będzie sensacyjny sketch warszawski, p. t. „W łaźni pod Messalką", grany w Warszawie w teatrze „Qui pro quo" z niebywałem powodzeniem przez szereg miesięcy.

Sketch ten, w którym główne role wykonają: Boroński, Brochocki, Rentgen i Folański, powtórzony będzie u nas tylko w piątek i niedzielę. artyści bowiem obecnie występujący, kończą swoje występy w niedzielę wieczór, poczem wyjeżdżają z Krakowa, ustępując miejsca nowemu zespołowi warszawskiemu.

OPERETKA W „NOWOŚCIACH". Teatr w „Nowościach" jest jedynym z krakowskich teatrów, który grać będzie przez całe lato bez przerwy. Obecnie codziennie „Krysia leśniczanka", która zyskała palmę pierwszeństwa w tym sezonie i cieszy się niebywałem powodzeniem. W przygotowaniu japońska operetka „Gejsza", która wystawiona zostanie w przyszłym tygodniu.

Repertuar „Bagateli".

Środa 20 b. m.: Wieczór humoru i tańca.
Czwartek 21 b. m.: Wieczór humoru i tańca.

Repertuar „Nowości".

Środa 20 b. m.: „Krysia leśniczanka".
Czwartek 21 b. m. „Krysia leśniczanka".

Rząd sowiecki mobilizuje.

Poldhu. P. A. T. Radio. Biuro Reutera donosi z Helsingforsu, że rząd sowiecki nakazał ogólną mobilizacyę 7 roczników, skierowaną przeciwko Estonii, Łotwie i Litwie. Krążą również pogłoski, że bolszewicy zamierzają udzielić wojskowej pomocy kemalistom przeciwko Grekom.

Chorzy ludzie z Moskwy.

Londyn. (E. E.) „Times" z dnia 18 b. m., zajmując się notą Cziczerina do rządu polskiego, przypuszcza, że sowiety pragną wywołać konflikt z Polską. Notę Cziczerina — zdaniem „Timesa" — należałoby uważać za produkt gwałtownego ataku manii prześladowczej sowieckiej, gdyby nie doświadczenie, które wskazuje, że jest pewna metoda w szaleństwach bolszewickich. Pismo wyraża przypuszczenie, że Polacy zachowają spokój i równowagę wobec chorych ludzi z Moskwy.

Berlin. (Telef. wł.) Tutejszy dziennik rosyjski „Rul" otrzymał wiadomość z Moskwy, że ostatnia nota Cziczerina do rządu polskiego jest podyktowana jedynie chęcią uniknięcia wypłat 30 milionów rubli w złocie, która to wypłata jest przewidziana traktatem w Rydze. Katastrofa aprowizacyjna zmusza rząd sowiecki nietylko powstrzymać się od tej zapłaty, lecz równocześnie odwołać szereg zamówień z zagranicy.

Katastrofa cholery w Rosyi.

Ryga. (E. E. Radio). Cholera w Rosyi posuwa się coraz dalej na zachód. Na wschód cholera doszła do Ufy na południe wzdłuż Wołgi do Rybińska. Prócz tego stwierdzono wypadki cholery wzdłuż Dźwiny zachodniej. Śmiertelność wynosi 66 do 90%. Ostatni oficyalny komunikat wymienia objęte cholerą gubernie: ufańską, saratowską, penzenską, symbirską, wiazińską, okręg doniecki, rozstowski. Na granicy Persyi i Turkestanu były 4 wypadki dżumy.

Baranowicze. (Telef. wł.). Dnia 17 b. m. zarejestrowano w Orydzowie nad Berezyną jeden wypadek cholery.

Wiadomości gospodarcze.

XXII. WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEGO KATOLICKICH KRAWCÓW w Krakowie przy ul. Floryańskiej 7 odbyło się w dniu 18 lipca b. r. przy licznym udziale członków. Przewodniczył długoletni prezes R. n. p. Karol Rolle.

Związek katol. Krawców założony przez ś. p. ks. Jana Minkińskiego w roku 1900 daje dowód, jak trafną była myśl przewodnia założyciela stworzenia tej instytucyi, służącej celom rękodzieła swojskiego a przytem i korzyściom szerszego społeczeństwa naszego.

Przez lata wojny i jej następstwa doznał Związek dotkliwych poszkodowań. Pomiędzy innemi w swoim czasie niemal doszczętnie zrabowali hajdamacy filię we Lwowie.

Ciągłe i co chwila odmienne rozporządzenia ograniczeń gospodarczych przez rząd austryacki i władze wojskowe w wysokim stopniu szkodziły przedsiębiorstwu. Dzięki wytrawności i doświadczeniu Dyrekcyi i osób stojących u steru niemal od założenia tej instytucyi, jak też w wysokim stopniu duchowieństwa, popierającego zbożne dzieło swem zaufaniem i czynną współpracą — cieszy się Związek dobrem powodzeniem, przetrwawszy burzę i prześladowania różne.

Coprawda — nie dorobił się milionowego majątku. Jednak ruchliwość w interesie i znaczne rezultaty obrotowe świadczą, że idea Założyciela nie poszła na marne, a Związek służy społeczeństwu rzetelną i sumienną obsługą, nie powodując się wyzyskiem, w naszych czasach tak bezlitośnie praktykowanym.

Związek katol. krawców liczy obecnie 60 członków. Zysk w roku 1920 przyniósł Mkp. 96.029 fen. 74. Uchwalono 12% dywidendy, a na cele humanitarne 10.000 Mkp.

Zamierzonem jest powiększenie kapitału zakładowego przez powiększenie udziałów.

PRZENIESIENIE URZĘDU NAFTOWEGO. W sprawie przeniesienia państwowego Urzędu naftowego zapadła już ostateczna decyzya. Część tego urzędu będzie przeniesiona do Lwowa z końcem bieżącego miesiąca, albo z początkiem miesiąca sierpnia. Wkrótce potem przeniesione będą także i te wydziały, które pozostaną jeszcze w Warszawie. Przeniesienie będzie uskutecznione bez przerwy w czynności P. U. N.

STOSUNKI Z RUMUNIĄ. Konsulat w Galacu donosi, że firmy zagraniczne, chcące nawiązać stosunki handlowe z Rumunią, składają oferty i wysyłają katalogi do Izb handlowych. W Rumunii są następujące Izby handlowe, interesujące Polskę, w miastach: Galatz, Botosani, Bacau, Foesani, Jassi, Braila, Bukareszt, Czerniowce, Kiszyniów. Konsulat donosi, że skutkiem podniesienia taryfy celnej, wszystkie towary w Rumunii podrożały. Kupiectwo tamtejsze interesuje się naszym rynkiem, polscy jednak kupcy, jak dotychczas, czynią małe wysiłki zapoznania Rumunów z polskimi towarami.

POLSKO-AMER. IZBA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA powstała w Warszawie. Zadaniem jej ma być ożywienie stosunków handlowych Polski ze Stanami Zjedn. Ma ona współdziałać z rządami Polski i Stanów Zjedn. w pracy, mającej na celu rozwój stosunków okonomicznych.

PRZEMYSŁ ŁÓDZKI ZAGROŻONY. (PAT) Dzienniki łódzkie zamieszczają memoryał Związku przemysłowców włókienniczych, wystosowany do ministrów przemysłu i handlu, oraz skarbu. Memoryał zaznacza, że przemysł włókienniczy korzystał ze znacznych kredytów w państwach koalicyjnych, zwłaszcza w Anglii, Belgii i Francyi. Obecnie wierzyciele domagają się zwrotu kapitałów, grożąc wystąpieniem na drogę sądową. Przemysł tutejszy zrujnowany przez okupantów, nie jest w stanie wywiązać się ze zobowiązań. Memoryał zwraca się przeto do rządu o poczynienie kroków, mających na celu przeprowadzenie z mocarstwami koalicyjnemi układu w tej sprawie, oraz wszczęcia energicznych kroków u rządu niemieckiego dla uzyskania odszkodowania.

NOWY BANK W ŁODZI. (P. A. T.) W Łodzi powstał Bank depozytowy Tow. akc. Założycielami są tutejsi przemysłowcy i centralny Związek kupiecki. Kapitał zakładowy wynosi 50 milionów marek. Głównem zadaniem Banku będzie ułatwienie stosunków handlowych kraju z zagranicą.

POLSKA POŻYCZKA PRZYMUSOWA, której poświęca dłuższe, krytyczne uwagi „Prager Presse" z 16 b. m., budzi wedle zapewnień tego pisma, zainteresowanie całej europejskiej prasy. Większa część dzienników zagranicznych uznaje tę aktualną obecnie pożyczkę przymusową za drakońskie zarządzenie, w w szczególności zaś wymaganie składania pożyczki przymusowej przy 36.000 Mk. dochodzi i 100.000 Mk. majątku. Postanowienie takie przy dzisiejszym spadku waluty polskiej, uważane być może za anomalię. Inne było położenie obywatela o takim dochodzie lub majątku wówczas, gdy ustawę uchwalono, a inne jest w dzisiejszych warunkach egzystencyi. Artykuł kończy się uwagą, że polski minister finansów będzie miał poważnie na względzie taką niesprawiedliwość i niewątpliwie odpowiednio ją usunie.

WE FRANCYI CHLEB TANIEJE. „Petit Journal" dowiaduje się z Ministerstwa rolnictwa, że tegoroczne zbiory są o wiele wcześniejsze, niż lat ubiegłych. Ceny zboża znacznie opadły, tak że za centnar płaci się obecnie 77 franków. Przyszłe dostawy mąki obliczają na 103—106 franków w miejsce dotychczasowych 128 franków. Można przewidzieć, iż cena chleba we wrześniu spadnie do 25 centimów za kilo.

WĘGLE CZESKIE ZA MĄKĘ WĘGIERSKĄ. Węgierski min. spraw zagr. br. Banffy oświadczył Zgromadzeniu Narodowemu, że w Marienbadzie został zawarty z Czechosłowacyą krótkoterminowy układ gospodarczy, wymagający jeszcze wzajemnej ratyfikacyi, który zapewni Węgrom z Czechosłowacyi węgle i koks w zamian za mąkę węgierską. O długoterminowym układzie na razie niema mowy. W innych sprawach porozumienie było trudne, ale minister ma nadzieję na pomyślny wynik dalszych rokowań.

Z RYNKU GIEŁDOWEGO. Wtorkowe zebranie gieldowe nie zaznaczyło się również ożywieniem. Nieliczne tranzakcye akcyami miały charakter więcej przygodny, wobec braku popytu. Robiono akcyami: Zieleniewski, P. T. H., Nafta polska.

Obroty walutami i dewizami, jakoteż papierami lokacyjnymi, minimalne. Poranne szacowania na „czarnej giełdzie" mało różniły się od wczorajszych: dolary 1850 Mk., niem. marki 26, czeskie korony 25 Mk. 60 f., niem. austr. korony 2 Mk. 45 f.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Kursa dewiz. Berlin 7.80, Holandya 192, Nowy Jork 609, Londyn 21.84, Paryż 47.05, Medyolan 27, Bruksela 40.05, Kopenhaga —, Sztokholm 127.75, Chrystyania 79.25, Madryt 78, Buenos Aires 175, Praga 7.75, Budapeszt 1.70, Zagrzeb —, Bukareszt 8.35, Warszawa 0.33, Wiedeń 0.80.

Warszawa. P. A. T. Dnia 19 b. m.: Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych: tranz. 1905—1900, sprzedaż 1900, kupno 1840 gotówka, franki francuskie czeki: tranz. 152.50, 151.50, funty szterlingi gotówka: tranz. 6950, 6900, marki niemieckie gotówka: tranz. 24.75, sprzedaż 24.75, kupno 24, czeki: tranz. 25.20, 25, Gdańsk czeki: tranz. 25.30, 25.10, korony węgierskie czeki: tranz. 6, korony austryackie czeki: tranz. 237.50, ruble carskie 500-tki: tranz. 180, 175.

Wiedeń. P. A. T. Zamknięcie giełdy. Renta majowa 107, austr. renta koron. 107.50, renta lutowa 107, Losy tureckie 3800, Pryorytety kolei połudn. 3420. Anglobank 1895, Bankverein 1281, Bodenkredit 2640, Austr. Zakład kredytowy 1610, Bank depozytowy 862. Laenderbank 2790, Merkury 1030, Unionbank 1173, Bank obrotowy 750, Živnostenska 3940, Kolej półn. 20.480. Koleje austr. 5270, Kolej połudn. 2490, Alpiny 7100, Berg und Huetten 11.300, Krupp 2.900, Huta Poldi 4820, Praskie Tow. przem. żel. 13.600, Rima 5290, Skoda 4620, Zieleniewski 3275, Apollo 5900, Fanto 28.000, Galicyjskie Karpaty 16080, Galicya 43250, Siersza 2850.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 19 lipca 1921 r. L. 15[illegible]

	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	1775—	1875—	1775—
„ kanadyjskie	—.—	—.—	—.—
Franki francuskie	—.—	—.—	—.—
„ belgijskie	—.—	—.—	—.—
„ szwajcarskie	—.—	—.—	—.—
Funty szterlingi	—.—	—.—	—.—
Marki niemieckie	22.50	25—	23—
Korony austryackie	2.10	[illegible]	2.10
„ czecho-słowackie	22·—	24.50	23·—
„ szwedzkie	—.—	—.—	—.—
„ duńskie	—.—	—.—	—.—
„ norweskie	—.—	—.—	—.—
Lei rumuńskie	—.—	—.—	—.—
Liry włoskie	—.—	—.—	—.—
Marki fińskie	—.—	—.—	—.—
Gulden holenderskie	—.—	—.—	—.—
Ruble carskie po 500 k.	—.—	—.—	—.—
„ dumskie „ 100. „	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 1000 „	—.—	—.—	—.—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95·—	97·—	—.—
4% „ „ szkolna E. 1906	85·—	87—	—.—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93—	—.—
4½% „ „ „ 1914	93·—	94—	—.—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	89·—	93·—	—.—
4% „ „ Lwowa	88·—	93·—	—.—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	99·—	100·—	—.—
4% „ „ „	91·—	93·—	—.—
4% „ kolej.	89—	91·—	—.—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	[illegible]	103·—	1[illegible] S.—
4% „ „ „	98·—	100·—	—.—
4½% „ „ Banku hipot.	103·—	108.—	—.—
4% „ „ „ 63 l.	[illegible]	[illegible]	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	101·—	102—	102—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	101—
[illegible] „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106—	—.—
4% „ „ „	98·—	100—	—.—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	500·—	580·—	—
V em.	—.—	—.—	
Bank Hipoteczny	675·—	725—	
„ Małopolski	625·—	675—	
Ziemski Bank Kredytowy	700—	750·—	—.—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—.—	—.—	—.—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—.—	—.—	—.—
Bank Handlowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Kredytowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—.—	—.—	—.—
Bank Komercyalny	—.—	—.—	—.—
Wiedeński Bank Związkowy	—.—	—.—	—.—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—.—	—.—	—.—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I-IV em.	950·—	1050—	[illegible]
Polskie Tow. Hand. (P.T.H.) III em.	—.—	—.—	
Handlowa Spółka akc. „Impex"	[illegible]	650	
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1100·—	1300·—	
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	525—	575·—	—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—.—	—.—	
Zieleniewski	[illegible]	3000	8000·
Warsz. Sp. akc. Bud. „Par. I. - II. em.	[illegible]	600·—	1550·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	200·—	400·—	—.—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	—.—	—.—	—.—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	3000.—	3200·—	—.—
Huta żelazna, Kraków	—.—	—.—	—.—
„Automotor" fabryka samochodów	2300—	2500.—	—.—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	3000·—	3500·—	[illegible]
„Górka" fabryka cementu	7900·—	8200.—	—.—
Gal. akc. Zakłady Górniczo Siersza	6400·—	7200·—	—.—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	7500·—	8200·	[illegible]
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—.—	—.—	—.—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—.—	—.—	—.—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—.—	—.—	—.—
A. T. dla przem. ol. skal. d. D Fanto)	—.—	—.—	—.—
Polska Nafta	1900·—	2300·—	2050·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	[illegible]	2100·—	2001·—
„Oikos" T. A.	1000·—	4200·—	
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1050·—	1157—	
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	290·—	3130·—	
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	[illegible]	3900·—	
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	3900·—	4100—	

NADESŁANE.

które Polska stara i nowa broni światła chrześcijańskiej kultury. I w tej walce ciemności ją nie pochłoną...

Cykl ideowych obrazów zamyka pokrewna ideowo „Pocieszycielka strapionych" — apologia bohaterów, którzy walczyli na kresach wschodnich: począwszy od króla Jana Kazimierza i Czarnieckiego do stóp Królowej Korony Polskiej idą obrońcy idei chrześcijańskich i rycerze wolności naszej aż po dzień dzisiejszy — do współczesnego bohatera o żółtych wyłogach ułańskich...

Zaczęty jeszcze przed wojną tryptyk „Racławice", obecnie jest już na ukończeniu. Środkowa część obrazu wyobraża bitwę racławicką; nad zwartą masą walczących, wśród których przebłyskują chłopskie sukmany, dominuje postać Kościuszki na koniu — w lewej części tryptyku nakreślił artysta obraz wymarszu ze wsi na bitwę, zaś w prawej, nobilitacyę Bartosza Głowackiego.

Niezmiernie ciekawym i nowym w twórczości Włodzimierza Tetmajera jest obraz zatytułowany „Jawnogrzesznica": biblijne podanie o sądzie Chrystusa nad jawnogrzesznicą w obecności uczonych w Piśmie Świętem, przetransponował artysta na tło życia wiejskiego. Przed chałupą słuchając sprawy przedstawionej przez księdza usiadł Chrystus i są dzi grzesznicę:

— Kto z was jest bez grzechu, niechaj rzuci na nią kamieniem.

Na te słowa chłopy i baby wsiowe zamilkły bezradne...

Do plonu pracy twórczej Tetmajera w ostatnich miesiącach należą jeszcze dwa dzieła: „Manifest połaniecki" i „Jan III w Jaworowie".

Obecny dorobek artystyczny Tetmajera wydaje mi się nowym etapem twórczości tego artysty. Tetmajera-pleinerzystę zwyciężył i zagłuszył Tetmajer-historyozof — jego dziewki w słońcu, żniwa w lipcowym upale, chałupy i pola w atmosferze budzącej się wiosny musiały ustąpić miejsca myśli głębokiej i idei. Mimo to jednak Tetmajer jako kolorysta pozostał sobą, a widać to przedewszystkiem w „Racławicach" i „Zmartwychwstaniu" — światło jest i pozostanie zawsze dominantą płócien Tetmajera, lubo myśl przykuwa uwagę naszą do obrazu. W czasie najbliższej jesieni publiczność krakowska będzie miała sposobność oglądać plony pracy Tetmajera ostatniej doby w Pałacu Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Z pracowni Włodzimierza Tetmajera wiodą małe drzwi do drugiej pracowni — jest to zakątek cichej a owocnej pracy córki artysty, panny Jadwigi Tetmajerówny, owej maleńkiej niegdyś Isi, która na początku drugiego aktu „Wesela" miotłą wygania z izby Chochoła słomianego:

„huś-ha! hulaj na pole
głupi śmieciu, chochole!"

Uczenica prywatnych pracowni w Monachium, a później „Kunstgewerbeschule" w Wiedniu, poszła była początkowo śladem ojca — dziś jednak w portretach i pejsażach odnalazła własną indywidualność. Bardzo wiele światła mają naprzykład jej „Dworek" i „Jabłonki". W portrecie zwłaszcza zarówno rysunek, jak i koloryt są bez zarzutu i ogromnie prawdziwe. Zestawienie tych obrazów z dziełami ojca artystki na jesiennej wystawie przekona nas o samodzielnej i indywidualnej twórczości q. Jadwigi Tetmajerówny.

Zmierzch wygnał nas z pracowni do sadu, gdzie długo jeszcze rozprawiało się o rzeczach, które niegdyś były, i są jeszcze dziś, bardzo bliskie sercu naszemu. Wspominało się owo historyczne niezapomniane nigdy wesele Lucyana Rydla i wszystkich gości rozbawionych pod pułapem chłopskiej izby... i Wyspiańskiego, jak snuł się cicho i niepostrzeżenie śród gości weselnych... i ten Wawel widziany o świcie i rozpoetyzowaną Rachelę i „malw badyle suche" i tę zawrotną, odrębną muzykę Chochoła i Wernyhorę, co przybył niegdyś z wielkim Słowem... i ten senny taniec zaczarowanych par. Temat narzucał się sam, bo przecież tu oto widzimy pierwotypy postaci i środowisko, które zapalało wyobraźnię poety wizyą „Wesela". Przed chwilą była tu i „Panna Młoda"; z wyjątkiem dwóch zmarłych („Pana Młodego" i „Dziennikarza") wszyscy inni — doczekali się przyjazdu Wernyhory z Archaniołem.

Słońce już było zaszło i blady księżyc wytoczył się na niebo, gdy wracaliśmy do Krakowa. Żona moja niosła pełną naręcz róż i lewkonii, odebranych z rąk p. Jadwigi, zerwanych w onych opłotkach, kędy stał chochoł w pamiętną jesienną, zadeszczoną noc — a w oczach mojego towarzysza dostrzegłem jakiś niesamowity żar i nerwowy poryw, który po chwili skrystalizował się w krótkich a imperatywnych słowach, skierowanych do mnie:

— Napisz to wszystko, coś przed chwilą widział i słyszał!

ANTONI WAŚKOWSKI.

WACŁAW GRABIAŃSKI

STARY RYBAK

Gdy ujął za wiosła i uderzył kilkakrotnie o fale, uprzytomnił sobie dopiero, że „Biała ryba“, o której wciąż myślał, że ukrywa się jeszcze w głębiach wód, jest przecież tutaj, u niego, pod szopą. Zawrócił łódź do brzegu, ale rozogniona jego myśl pobiegła szlakiem sinej wody, hen, na środek jeziora, gdzie z czarnej głębi wyzierała potężna głowa o wielkich krągłych oczach i wydętej szczęce, białe ciało, uzbrojone w lśniący pancerz z łusek, szeroki podwójny ogon, niby ster okrętu. A za chwilę pogrążył się w marzeniu: z upragnieniem widział siebie w łodzi na środku jeziora, a obok przewrócone, do połowy zanurzone w wodzie, z ością wbitą w grzbiet, chwiało się olbrzymie, martwe cielsko „Białej ryby“. A potem znów przed oczyma przesunął mu się dzień wczorajszy, rzeczywisty, prawdziwy i znowu uprzytomnił sobie, że „Biała ryba“, o której przed chwilą myślał, że ukrywa się jeszcze w głębiach wód, jest przecież tutaj, u niego, pod szopą.

Trudno mu było wstać; czuł jakieś osłabienie, rozlewające sie po ciele, bezwład, ciążący na rękach i nogach; wydobył się wreszcie z łodzi i powlókł w stronę szarzejącej plamy, która zarysowywała się coraz ostrzej w bielejącej przędzy poranka. „Biała ryba“ patrzała przejmująco wypukłem szkliwem martwych oczu. W jej zesztywniałych wyniosłościach łba, w zaklętej jakby paszczy taiła się bezbrzeżna tęsknota, odwieczny ból pokonanej potęgi.

Stał długo i wpatrywał się uporczywie w swą zdobycz, krzyżując spojrzenia z umarłym wzrokiem potwora. Córka obudziła go z odrętwienia.

— Chodźcie, tatuś, do izby!... Wyglądacie tak straszno... odpocząć wam trzeba!

Istotnie, sino-fioletowe płatki przemęczenia rozsiadły się strzępami na ogorzałej twarzy starego rybaka, oczy jego wcisnęły się w głąb czaszki, plecy wygięły się w pałąk. Postępował wolno, wlokąc ociężałe stopy. Zmęczony i zgnębiony podszedł do łóżka, legł bezwładnie i zasnął twardo, nieruchomie. Spał tak dzień cały, nad wieczorem zbudził go szelest Hanki. Otworzył oczy i wyciągnął ramię do córki, z trudem unosząc się na posłaniu. Twarz jego wyrażała przestrach.

— Hanuś — wymówił bezdźwięcznie, podziemnie, drżącemi wargami — ja wstać nie mogę...

Podbiegła i usiłowała pomóc mu. Z przerażeniem przyjrzała się teraz dokładnie jego oczom, które zmieniły się straszliwie, malował się w nich dziki lęk, a zarazem obłąkana bezmyślność, z rozszerzonych źrenic, poprzez łuskę mgły szedł ogień tlejącego metalu. Dotknęła jego głowy: była rozpalona jak żagiew.

Zaczęła biegać bezradnie po izbie, podawała staremu wodę, podtrzymywała go za barki. — Teofil przesuwał nieprzytomnym okiem po ścianach i powale, prężył ramiona i bełkotał urywanie zeschniętą spalenizną warg:

— O... o... jest... tu... „Biała ryba“, trzymaj... trzymaj... — jadę jutro wcześniej... muszę ją mieć... patrz, patrz... widzisz, jak się pokazała... zbliża się... rany boskie... nie umknie — już jest... a... a... masz! masz!

Wymachiwał rękoma, rzucał głową, przewracał oczyma, wreszcie opadł mdlejąco na poduszkę. Oczy miał przymknięte. — Znów je rozwarł. Uspokoił się i powiódł dłonią po czole. Zaczął mówić szeptem, z połyskiem przejęcia:

— Hanuś, dziecko moje... Co... co... Aha, zbudziłem się... Trzeba jechać, może dzisiaj ją ułowię!...

— Tatusiu, zostańcie! Przecież ją już macie! — łkała, zatrzymując ojca, który, mimo jej oporu, głuchy na jej słowa i łzy zwlókł się z łóżka i zataczając się, chwytając za przedmioty, szedł ku wyjściu.

— Idź, Hanuś, po wodę, bo już jadę!... Mam pragnienie!... Będę przy łodzi, przyniesł mi tam dzbanek!...

Wyszedł przed próg chaty...

Noc w posępnej żałobie stąpała aksamitnie po wierzchołkach drzew, osuwała się na rozwilgłe podszycia z mchów, płynęła po jeziorze, cicha, senna, przeogromnie smutna.

Teofil, zgarbiony, posuwał się chwiejnie do pomostu, wlokąc za sobą ość, której nie zdołał już zarzucić na ramię. Hanka szła za nim ze szlochem i jękiem.

Zatrzymał się, chwycił strumień powietrza.

— Hanuś, czemu nie idziesz po wodę?...

— Przecież, tatusiu, nie pojedziecie teraz!...

— Jakto, dlaczego?... Ja dzisiaj ją ułowię. dziś napewno... — krzyczał w gorączce.

— Pocóż ją będziecie łowili, kiedyście ją już wczoraj przywieźli? — szlochała.

— Kogo? — krzyknął rozpaczliwie.

— Ano, „Białą rybę“! — wskazała na szarą plamę pod szopą.

Przekręcił w bok głowę i zachwiał się. Puścił ość; zawrócił ku chacie.

Podtrzymywała go, bo słaniał się, jak ścięte drzewo. Na progu oparł się o występ drzwi. Nie mogła go utrzymać. Przechylił się zupełnie. Całym ciężarem zawisł jej na rękach. Chwyciła go za ubranie, aby nie stoczył się na ziemię, a łzy toczyły się jej z oczu perlistym potokiem. Gwałtownym wysiłkiem ujęła ojca wpół, ale głowa jego zwisła bezwładnie, a ciało sprężyło się w bezruchu.

Krzyknęła przeraźliwie, jak oszalała, widząc u stóp swoich trupa.

Krzyk jej rozpruł powietrze, wdarł się przeciągle w gąszcz puszczy i utonął echem w przepastnej głębi. Z nad zwartej ściany drzew wysunął się czerwony łuk księżyca, rozrzucił wibrujące snopy tlejącego próchna, oblał złotym amarantem nieskończoną toń jeziora, wytrzeszczoną paszczę „Białej ryby“ pod szopą i rozwianą postać zrozpaczonej dziewczyny nad ciałem starego rybaka.

KONIEC.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.